Rok IX. Kraków-Podgórze, Sobota 4 lutego 1911 Nr. 28

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:

Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 30 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. RUPCZYC.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc Luty.

(Prenumerata wynosi **1 K 50** hal. miesięcznie już z przesyłką lub dostawą do domu).

Rezygnacya metropolity Szeptyckiego.

Metropolita hr. Szeptycki postanowił **ustąpić ze stanowiska marszałka Sejmu galicyjskiego.** — Jest to zapowiedzią dalszej ruskiej obstrukcyi, którejby hr. Szeptycki ze względu na swoje kościelne i towarzyskie stosunki nie mógł otwarcie popierać. Aby uniknąć ewentualnej kolizyi, hr. Szeptycki zrezygnował z godności wicemarszałka Sejmu. (Hr. Szeptycki tylko na prośby wybitnych osób zgodził się swego czasu na objęcie stanowiska wicemarszałka). Ustąpienie jego w chwili obecnej nie uważają jednak w kołach politycznych za akt specyalnej doniosłości. Jako następcę hr. Szeptyckiego wymieniają we Lwowie biskupa przemyskiego Czechowicza.

Bajki o ucieczce Macocha i o koronach Jasnogórskich.

Co jakiś czas na szpalty dzienników dostają się „sensacyjne“ plotki o ucieczce Macocha, o odnalezieniu tropu Załoga, o znalezionych koronach i t. p. Przed pięciu dniami pojawiła się (puszczona w świat przez podejrzaną agencyę pruską) plotka o ucieczce Macocha; wieść tę, która była bajką, z obowiązku musieliśmy zarejestrować. W pięć dni *później ta sama* plotka *via* Bytom(!) dostała się do jednej agencyi wiedeńskiej, znowu ją roztelegrafowano — i niektóre z polskich dzienników znowu dały się wziąć na plewy!

Możemy zapewnić czytelników, że Macoch siedzi spokojnie w więzieniu piotrkowskiem i oczekuje procesu, który odbędzie się w jesieni. Najmniejszego uzasadnienia nie ma też wieść, jakoby Macoch był członkiem „ochrany“.

Wczoraj znowu w „Czasie“ pojawiła się tajemnicza notatka, jakoby z jednego z miast na Ukrainie, odległego o 800 wiorst od Warszawy doniesiono, że znajdują się tam *korony*, zdarte podczas świętokradztwa na Jasnej Górze z cudownego obrazu N. M. P. Częstochowskiej. Władze częstochowskie miały wysłać *delegacyę*(!) złożoną z dwu obywateli miejskich(!) komisarza policyi i rewirowego, którzy udali się do owego miasta, w celu rozpoznania koron i zaświadczenia, że pochodzą one rzeczywiście z rabunku na Jasnej Górze. Członków tej delegacyi gubernator piotrkowski zaopatrzył w odpowiednie legitymacye i upoważnienia. Aby nie utrudniać śledztwa, (donosi „Czas“) nazwy miasta, dokąd udała się delegacya, władze śledcze wymienić nie chcą.

Osobliwa ta śledcza „delegacya“ (!!!) jest oczywiście niczem innem jak naiwną bardzo kaczką.

Jak z **Częstochowy** donoszą, ową miejscowością, gdzie rzekomo jakiś nieznany cygan w szopie złożył korony, ma być Bordzijówka w pow. staro-konstantynowskim. Z Bordzijówki przybył do Częstochowy chłop, który jednemu z Paulinów opowiedział tę tajemniczą historyę, nalegając, aby jechać po odbiór koron. Istotnie dwu mieszczan częstochowskich Kołakowski i Świderski i komisarz policyi Denisow udali się w drogę.

Cała ta fantastyczna historya ma jednak źródło — w *niepoczytalności* umysłowej owego chłopa z Bordzijówki.

Zajścia na wszechnicach polskich.

Na uniwersytecie krakowskim panuje spokój, ale sytuacya się nie zmieniła. Młodzież postępowa trwa w postanowieniu solidarnej obrony kolegów, dotkniętych surowym wyrokiem senatu i podejmuje kroki celem uzyskania złagodzenia kary, spadłej bez uzasadnienia na jednostki. Spodziewamy się, że przez Koło Polskie sytuacya należycie zostanie oceniona i że znajdzie się większość, która wpłynie na ministerstwo, aby w duchu rozumnej pobłażliwości załatwiono nareszcie tę przykrą sprawę, w której władze uniwersyteckie także dużo zawiniły.

Koło polskie i sprawa uniwersytecka.

We środę po południu deputacya młodzieży, przeciwnej strejkowi, która pojechała do Wiednia, przyjęta została przez prezesa Koła dra Łazarskiego. — Przywódca delegacyi oświadczył, że większość (??) młodzieży sprzeciwia się strejkowi i prosił prezesa o interwencyę w tym kierunku, aby wykłady zostały zaraz podjęte. Dr Łazarski odpowiedział, że Koło polskie jeszcze nie miało możności zająć się sprawą uniwersytecką i interwencya Koła nastąpić może dopiero po powzięciu uchwał przez prezydyum oraz komisyę parlamentarną.

We środę wieczorem odbyło się dłuższe posiedzenie prezydyum Koła, na którem w obecności ministrów Głąbińskiego i Zaleskiego (którzy wyjaśniali stanowisko rządu) omawiano zatarg młodzieży krakowskiej z senatem. Uchwały jednak na tem posiedzeniu nie powzięto, bo w prezydyum panuje niezgodność opinii. Wiceprezydenci **Stwiertnia i Stapiński,** jako reprezentanci demokracyi i ludowców, pragnęliby w tym duchu wpłynąć na ministerstwo oświaty, aby surowość senackiego wyroku została przynajmniej o tyle złagodzona, by nie wykonywano relegacyj. Natomiast przedstawiciele partyi konserwatywnej i narod. dem. są zdania, że Koło Polskie na razie wogóle ingerować nie powinno, lecz pozostawić rzecz decyzyi senatu i ministerstwa. W najbliższych dniach oczekiwany jest przyjazd namiestnika Bobrzyńskiego, od którego sprawozdania zależeć będzie dalsze stanowisko rządu.



Co kraj, to obyczaj! Krewny angielskiego króla Edwarda zwiedza obecnie Afrykę. W czasie przejazdu przez kraj murzyński Berordso czarni mieszkańcy powitali go w bardzo oryginalny sposób. Podczas, gdy kobiety stały po obu stronach drogi, którą przejeżdżał książę — ich małżonkowie, na znak szczególniejszej czci, pokładli się po obu stronach drogi na plecach i w tej pozycyi śpiewali swój hymn narodowy

Spodziewać się można, że w Kole polskiem **zwolennicy interwencyi** wobec rządu **znajdą przecie większość** — i że po powrocie bar. Bienertha z Pesztu do Wiednia Koło polskie podejmie kroki odpowiednie, aby w drodze złagodzenia niezwykle surowego i pod wielu względami nieuzasadnionego wyroku senackiego, wzburzenie młodzieży uśmierzyć i przywrócić spokój na wszechnicach polskich.

Poseł Stapiński wobec zajść.

Poseł Stapiński oświadczył korespondentowi „Kuryera Lwowskiego“, że wobec krytycznego charakteru zajść na obu uniwersytetach galicyjskich, **interwencya Koła polskiego jest konieczna.** Poseł St. zamierzał już przedtem w tej sprawie interweniować, powstrzymał się jednak od tego kroku wobec nieobecności członków prezydyum Koła w Wiedniu.

Sytuacya w Krakowie.

Na uniwersytecie krakowskim panuje zupełny spokój. W drzwi wchodowe wprawiono już szyby, drzwi są jednak zamknięte. Nikogo nie wpuszcza się do środka. Na szybach ciągle widnieje ogłoszenie senatu o zamknięciu wykładów, gdy w rzeczywistości wykłady zostały tylko zawieszone. Szkody wyrządzone w ostatnich dniach na uniwersytecie obliczają na **1.200 kor.**

Komitet strejkowy wysłał do ministra oświaty następującą depeszę:

„Komitet strejkowy młodzieży postępowej uniw. Jag. protestuje przeciwko zamknięciu uniwersytetu, przeciw wezwaniu wojska i wogóle przeciw postępowaniu senatu wobec młodzieży w sprawie prof. Zimmermanna“.

Telegram ten podpisali wszyscy przewodniczący stowarzyszeń biorących udział w strejku.

Dr Heski wniósł rekurs do ministerstwa przeciw wyrokowi senatu.

Relegowany nadzwycz. słuchacz agronomii p. Jemielewski ogłosił list, w którym kategorycznie zaprzecza, jakoby na nielegalnym wiecu użył imputowanych mu w wyroku senackim obraźliwych słów wobec rektora i dziekanów.

W motywie wyroku senat twierdzi, że na nielegalnym wiecu młodzieży w sali Kopernika rektor oświadczył:

„że władze uniwersyteckie, stosownie do życzenia młodzieży, ujmą we własne ręce sprawę gwałtów, popełnionych na Uniwersytecie w dniu 15-go listopada 1910, a pozostawionych przez Senat władzom państwowym do ukarania, byleby winni zgłosili się sami do władz uniwersyteckich, a dalszych zaburzeń nie było. Gdy po tem przemówieniu Rektor opuszczał salę, Pan Jemielewski, jeden z uczestników nielegalnego wiecu, zawołał: „jeszcze jedno pytanie: czy się Senat cofa, czy nie?“ — Forma i treść tego zapytania, które w danej chwili mogło niewątpliwie oddziałać podburzająco na zgromadzoną w sali młodzież, świadczą o takim braku uszanowania dla najwyższej władzy uniwersyteckiej, że ten, który w ten sposób postąpił, obywatem akademi-

„Moja Pani“

(kilka uwag o książce ks. prof. Zimmermanna).

Leży na biurku redakcyjnem książka, której tytuł opiewa:

Tektander

Moja Pani. Studyum z natury. *Przyczynek do psychologii księżych gospodyń.* Poznań 1911. Czcionkami drukarni i księgarni św. Wojciecha.

Głośna to dzisiaj książka i wielce pokupna w naszych księgarniach. Ba, aż na szpalty wstępnego artykułu w „Neue Freie Presse“ zawędrowały z niej cytaty... Autorem jej jest, jak powszechnie wiadome, ks. prof. Zimmermann (po grecku *Tektander*), który dał w niej folgę swym upodobaniom i ambicyom literackim. Jak mnie w księgarni informowano, „Moja Pani“ wyszła już w drugiem wydaniu, w którem autor dokonał zmian i skreśleń pewnych rażących ustępów, ale niestety zaniechał językowych i stylistycznych poprawek, tak że książka roi się od błędów, trywialnych wyrażeń i zwrotów. W ostatnich dniach tyle mówiono o tym utworze, należącym do literatury (nie bardzo) pięknej, że dziennik, rejestrujący wszelkie objawy i zjawiska społeczne i literackie, zamilczeć o „Mojej Pani“ nie może. Kilkunastu czytelników wprost zażądało od nas, abyśmy w „Nowinach“ nareszcie zdali sprawę z tak głośnego utworu — a nie widzę żadnego powodu, dlaczegobyśmy mieli wstrzymać się od literackiej, ściśle rzeczowej i bezstronnej oceny książki, stanowiącej od kilku tygodni przedmiot dyskusyi i powszechnego zaciekawienia.

„Moja Pani“ jako utwór literacki jest książką bardzo niesmaczną i na jej podstawie odmówić trzeba autorowi twórczego talentu pisarskiego. Dobre chęci nie zastąpią talentu i smaku — i lepiejby było dla autora, gdyby to studyum o „babie“ nie ujrzało było tłoczni drukarskich. Autor zdaje się, sam — mimo wielkie o sobie mniemanie, przebijające z wielu ustępów — miał niejakie skrupuły, skoro pisze w przedmowie:

„Studyum powyższe oddawałem po kolei do cenzury osobom miarodajnym w dziedzinach, w jakie wkracza. Czytało więc tę rzecz dwóch teologów, profesor filozofii, ekonomista, literat i polityk (poseł do parlamentu i redaktor). Po nich wzięły ją do ręki trzy niewiasty z odpowiedniemi kwalifikacyami: pierwsza z nich zajmuje się bowiem filozofią, literaturą i sztuką (w dobrem tego słowa znaczeniu, odbyła bowiem gruntowne studya na uniwersytecie), druga pedagogiką w praktyce i teoryi, działalnością społeczną i ascezą, trzecia wszystkiem“...

Wbrew opinii autora, owa cenzura poznańska nie była „miarodajna“ w sprawach literackich (wiadomo, że gleba w Poznańskiem do uprawy literatury i sztuki dziwnie się nie nadaje), lecz zbyt pobłażliwie aprobowała uwiecznienie w książkowem wydaniu zapisków Tektandra. Ostatecznie jednak nie stało się nic nadzwyczajnego; tyle słabszych książek, także przez księży pisanych, wychodzi drukiem i nikt się o nie nie troszczy. Osobliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięcza „Moja Pani“ swą sławę i swą pokupność w księgarniach: nie książka wsławiła autora, lecz autor, który z pewnością mimowoli stanął w ogniu walki uniwersyteckiej, skierował uwagę powszechną na dzieło literackie, które na stronicy tytułowej nosi dość pompatyczną dedykacyę: *Poznaniowi na pamiątkę.*

Zastrzedz się jednak stanowczo należy przeciw wyciąganiu (jak to „Naprzód“ przewrotnie czyni) z tej książki wniosków, ubliżających ks. Zimmermannowi. Fakt, że ktoś nie ma talentu belletrystycznego, choć ma w tym kierunku pretensye, nie przesądza bynajmniej jego zdolności w innym kierunku pracy. Dyletantyzm taki jest zresztą wogóle bardzo rozpowszechniony; ludzie pracujący pozytywnie z wielkim pożytkiem, piszą nieraz wiersze, komponują, malują, łudząc się co do swego artystycznego uzdolnienia — ale to ostatecznie nikomu nie szkodzi.

Ks. Zimmermann jest, jak z książki wnioskować możemy, księdzem bardzo bywałym, światowym, wykształconym i działaczem społecznym. W atmosferze poznańskiej bardzo łatwo wydawać mu się mogło, że ma także talent literacki.

Chęci w każdym razie miał dobre. Mając przed oczami utwory z rodzaju niemieckiej *Kleinmalerei*, chciał roztoczyć — dając studyum psychologiczno-socyologiczne swej gospodyni — także obraz swego życia, swej duszy, swych uczuć i zamysłów... Uczynił to z naiwną szczerością i zdawało mu się, że wywołała efekt pogodnego humoru, że przedstawi *im gemüthlichen Bilde* wizerunek mędrca, borykającego się z drobnemi przykrościami życia... Niestety humoru nie ma w tej książce; brak talentu i smaku mimowolną śmiesznością okrył autora. *Liks.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

ckim Uniwersytetu, który tak ciężko obraził, pozostać nie może".

Otóż p. **Jemielewski** oświadcza, że takiego pytania nie zadał, lecz wobec niejasnej treści słów rektora zapytał się go, nie czy senat się cofa, lecz czy senat *cofa swe doniesienie do prokuratoryi.*

P. Jemielewski pisze:

„Miałem zamiar publicznie wyjaśnić nieporozumienie, ale gdy dowiedziałem się z pogłosek, że mam być ukarany za ton zapytania, uważałem za stosowne poczekać na ogłoszenie wyroku, by moje wyjaśnienie nie było fałszywie tłomaczone. Teraz kiedy wyrok Prześwietnego Senatu zapadł, kiedy sprawiedliwości stało się zadość, oświadczam, że nie miałem i mieć nie mogłem zamiaru obrażenia osoby prof. Witkowskiego ani osobiście, ani jako rektora. Dotychczas był on jednym z najbardziej kochanych i czczonych profesorów przez młodzież akademicką, a więc i przezemnie".

Wogóle, jak to już zaznaczyliśmy, motywy wyroku senackiego nie wytrzymują krytyki ze stanowiska prawnego — i rekurs do ministerstwa powinien odnieść skutek.

Wiec młodzieży postępowej.

W sali teatru ludowego odbył się wczoraj o godz. 10 rano wiec młodzieży postępowej, przy bardzo licznym udziale. Po obszernej dyskusyi, w której zabierali głos reprezentanci postępowych stowarzyszeń, uchwalono rezolucye wzywające senat do złożenia swych godności i oddzielenia wydziału teologicznego od Uniwersytetu. Na zakończenie wiecu przemówił jeszcze p. Kuźniar, zaznaczając, że zebrana już kwota 600 K. dla relegowanych i tych, którzy potracili stypendya okazała się niewystarczającą, należy więc składki jeszcze bardziej rozpowszechnić nietylko wśród młodzieży, ale i wśród szerszej publiczności. Po przemówieniu p. Kuźniara pochód ze śpiewem ruszył pod pomnik Mickiewicza i tutaj się rozwiązał. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Młodzież lwowska.

Ze Lwowa donoszą: Technika strejkuje, na Uniwersytecie jednak wykłady częściowo się odbywają. We środę **Uniwersytet obstawiono wojskiem**, ale cofnięto je.

Koło godziny 3 po poł. przyszła przed Uniwersytet całą masą młodzież strejkująca, która, dopiąwszy tego, że ani w politechnice, ani w instytucie medycznym nie ma wykładów, postanowiła nie dopuścić do wykładów w Uniwersytecie. Studenci ci ustawili się zwartą masą przed rampą uniwersytecką i nie przepuszczali żadnego studenta na wykłady. Część jednak młodzieży wszechpolskiej weszła do gmachu bocznemi wejściami, tak, że kilka wykładów się odbyło. — W salach, w których wykłady się odbywały, musiano pootwierać okna, gdyż strejkujący porozlewali w nich **cuchnące płyny.**

Na kurytarzach Uniwersytetu przyszło kilkakrotnie do utarczek między strejkującymi, a młodzieżą wszechpolską. Kilku słuchaczów i dwie słuchaczki dość ciężko obito. Także z policyą przyszło do utarczek. W ulicy Mochnackiego **policyant zranił pewnego słuchacza szablą w czoło.**

O godz. 6 wieczorem wezwano pod Uniwersytet, strzeżony dotąd przez policyę, **znowu wojsko.** W nocy panował spokój.

Młodzież niemiecka przeciw generalnemu strejkowi.

Niemiecko-narodowa liberalna młodzież na uniwersytecie wiedeńskim stanowisko swoje określa w następujący sposób:

„Zajścia w Krakowie przedstawiają się jako konflikt między krakowskim senatem a tamtejszą postępową młodzieżą. Fakt ten różni się zasadniczo od afery Wahrmunda tem, że w aferze Wahrmunda chodziło o wywieranie nielegalnego nacisku przez rząd na senat insbrucki. Obecnie zatem **nie zachodzi potrzeba proklamowania generalnego strejku;** taki strejk mógłby tylko mieć na celu przez nacisk na rząd oddziałać na krakowski senat, co jednak kolidowałoby z zasadą bezwarunkowego strzeżenia autonomii uniwersytetów.

Natomiast postępowanie senatu krakowskiego — pomijając już surowość wyroku — skwalifikować należy jako naruszenie autonomii; doniesienie do prokuratoryi, wezwanie z błahych powodów policyi i wojska przeciw młodzieży, musi wywołać bezwzględny protest każdego akademickiego obywatela".

Niemiecka młodzież zwoła wielkie ogólne **zgromadzenia protestujące,** na którem postępowanie krakowskiego senatu dozna odpowiedniej krytyki.

Strejk w Leoben.

W Leoben na akademii górniczej młodzież uchwaliła **jednodniowy strejk manifestacyjny.**

Z kraju.

Lawiny w Tatrach. Z Zakopanego donoszą: Wskutek wielkich śniegów spadły niezwykłe lawiny z Miedzianego na Morskie Oko. Lawina połamała lód na jeziorze; druga z Opalonego zburzyła koszary żandarmeryi i zniosła słupy telefoniczne; trzecia z Wołoszyna na przestrzeni 300 metrów zniszczyła las i zburzyła gospodę Budza nad domem drożnika Barcika, który cudem prawie ocalał, wyłamała las i zatrzymała się o kilkanaście metrów. Potok Roztoka idzie przez most sklepiony. Ofiar w ludziach niema. Komunikacya z Morskiem Okiem tylko na nartach.

Z Tarnowa.

Od wtorku jaśnieją boczne ulice zachodniej części miasta od światła elektrycznego. Tem więcej razi w ulicach pryncypalnych i śródmieściu, oświetlonych gazem, złe światło. Niektóre latarnie wyglądają gorzej od kaganków naftowych. Spodziewamy się jednak, że nowy kierownik gazowni dołoży starań, aby światło gazowe było jaśniejsze, a komisya inwestycyjna postara się o to, aby światła gazowe były pomnożone

W sprawie wyboru placu pod budowę nowego gmachu pocztowego zachodzi obawa, aby nie wybrano na ten cel z nieodpowiednich najnieodpowiedniejszy. Dziwnie w tej kwestyi zachowuje się magistrat. Zamiast przedłożyć Radzie wniosek o zreasumowanie uchwały, że teatr ma kiedyś stanąć na „Onyszówce", a tę oferować rządowi pod pocztę, forytuje na ten cel plac przy „Małej Strusinie" nie tylko dla kupców, ale dla ogółu mieszkańców niedogodny.

Zawiązało się w Tarnowie tymi dniami „Towarzystwo agentów handlowych", które już przedłożyło Namiestnictwu statuta do uchwalenia.

Z Wadowic.

Bal na cele oświatowe i humanitarne.

Korespondent nasz pisze:

Wesoło bawiono się we środę w sali „Sokoła". Już o godzinie 9 muzyka 56 p. p. na znak aranżera p. kap. Ścibor Rylskiego zagrała walca i ochocze ropoczęły się tany. Z kolei świetnie prowadził kadryla p. dr Arzt, mazura prof. Kiliński; mazur zmobilizował wszystkich, także paniom „poświęcającym" się w sprzedaży w bufecie odbiegła do poświęceń ochota (szczególnie miłej, ładnej i zgrabnej pannie Józi N.).

Po pauzie o godzinie 2 w nocy zabrzmiało hasło do kotyliona. Taniec wił się z niebywałem życiem. Aranżer p. kap. Rylski miał na piersiach istny pancerz odznak kotylionowych. P. Marylka Żędzianowska wyglądała cała jak bukiet; panny: Zosia Nawratilówna, Zosia Majewska, Stefa Stopczyńska, pani kapitanowa Ryl... i pani adw. W. pływały w kwiatach. — Sala miała iście wygląd ogrodu; wszystkie panie różowe, rozpromienione, z gwiazdami w oczach, były jak kwiaty... Do rana trwały tańce.

Biały walc przepłynął ostatnią dźwieczną falą i rozniósł już trochę senne echo wesela po zmęczonej sali...

Stroje pań, to imponujący przegląd mozolnych wymysłów ostatniej mody, bajkowa kaskada barw. Szczególną uwagę zwracały toalety: p. adw. Wodzińskiej (wspaniała toaleta czarna aksamitna przybrana koronkami brukselskiemi), p. kapitanowej Rylskiej (królowej balu) prześliczna czarna aksamitna, p. Bogdanowiczowej (koloru stali), p. Zygmuntowej Dembowskiej (biała wiązana pokryta gazą zieloną), p. nadporucznikowa Żyhowa (ślicznie wyglądała w jasno niebieskiej), p. drowa Rogalska (w czarnej jedwabnej), p. majorowa Gosławska (w kremowej), p. Szpalkowa (w prześlicznej różowej), p. sędzina Matlakowa (wyglądała zachwycająco w toalecie białej), p. Seidlerowa (w żółtej), p. sekretarzowa Kopplowa w zielonej, pokrytej kwiatami (ósmy cud świata — bo wyrób krajowy i cudowny krój), panna Marossanyi (biała pokryta niebieską gazą), panny Stefa i Zocha Olbrychtówne (w pięknych różowych z pracowni p. Kinaszowej), panna Zosia Nawratilówna (w białej obszytej puszkiem), panna Janina Krywultówna, znana śpiewaczka (w królewskiej co do roboty i wartości), panna Wincentyna Ripper (w czerwonej ze złotem), panna Stefa Stopczyńska (uroczo wyglądała w białej toalecie — krój prześliczny), panna Marya Drobniewicz (w niebieskiej), panna Zosia Majewska (w białej z niebieskiem — trudno określić, lecz interesujący kolor), panny Smółkówne, Lola G., Jania St., Jadzia Miśkówna z Izdebnika, Bąkowska i panny Grabowskie (w białych toaletach) i wiele wiele innych.

Ze świata.

O obrazę króla angielskiego. Z Londynu telegrafują: Wśród natłoku publiczności odbyła się wczoraj rozprawa z powodu skargi o oszczerswo, wytoczona imieniem króla przeciw Edwardowi Myliusowi. Oskarżenie wywołane zostało publikacyami paryskiego dziennika „Liberte" i zwraca się przeciw rozszerzanym od szeregu lat pogłoskom, że król Jerzy, jako młody oficer marynarki na Malcie, zawarł morganatyczne małżeństwo z panną Seymour.

Oskarżony bronił się sam. Żądał on wydania listów prywatnych, skonfiskowanych 26 grudnia z. r. Tę konfiskatę nazywa jaskrawem naruszeniem prawa.

Sędzia odmówił zwrotu listów.

Oskarżony żądał potem przesłuchania króla, ponieważ każdy oskarżony ma prawo być skonfrontowanym przed sądem ze swoim oskarżycielem.

I temu żądaniu sędzia odmówił.

Mylius został uznany winnym i **skazany na rok więzienia.**

Attorney general (przedstawiciel korony) Isaac, po ogłoszeniu wyroku oświadczył, że został przez króla upełnomocniony oświadczyć publicznie, że król nigdy nie zawierał innych związków małżeńskich, jak tylko z królową i że nigdy nie poddał się żadnej ceremonii ślubnej, prócz ślubu z królową. Król byłby zjawił się na sądowej rozprawie, aby złożyć odpowiednie zeznanie, gdyby prawny doradca Korony nie orzekł, że toby się sprzeciwiało konstytucyi.

Cesarz Wilhelm a... „Flet zaczarowany". Przed kilku dniami doniosła jedna z korespondencyj berlińskich, że cesarz Wilhelm, nabrawszy awersyi do wolnomularstwa, kazał z mozartowskiej opery „Zaczarowany flet" wyeliminować wszystkie ustępy, stojące w związku z masoneryą. Obecnie donoszą dzienniki, że cała ta wiadomość jest oczywistą nieprawdą. Cesarz wprawdzie złożył protektorat nad lożami wolnomularskiemi, ale powierzył go ks. Fryderykowi Leopoldowi. W zeszłym roku brał cesarz udział w bankiecie lóż i podarował loży swój portret. W ostatnim czasie próbowano usposobić cesarza przeciw wolnomularzom, cesarz jednak odparł:

— Dajcie mi z tem spokój; mój ojciec i mój dziad byli masonami, a oni z pewnością wiedzieli, co robią.

Także intendentura Opery zaprzecza wiadomości o zmianie tekstu opery „Zaczarowany flet".

Uprowadzony przez bandytów. W pobliżu Marsali na Sycylii bandyci napadli na zamek milionera Genca. Wybrali do napadu chwilę, gdy syn Genca znajdował się sam w zamku ze służbą i uprowadzili chłopca w góry, oświadczywszy służbie na odchodnem, że wydadzą go po złożeniu okupu w kwocie 30.000 lirów. Ojciec uprowadzonego odmówił okupu i zawiadomił o uprowadzeniu syna władze, które wysłały w góry karabinierów dla dokonania obławy na bandytów. Sądzą powszechnie, że bandyci, zawiedzeni w swych nadziejach, zabiją chłopca.

Trudna operacya. Dzięki niezwykłej operacyi chirurgicznej udało się lekarzom paryskim uratować w tych dniach życie samobójczyni, znajdującej się, jak sądzono powszechnie, w stanie beznadziejnym. Pewna młoda dziewczyna strzeliła sobie w głowę z rewolweru tak, że kula, wszedłszy w czaszkę przez prawą skroń, przebiła mózg i wyszła z lewej strony czaszki. Ranioną przewieziono do szpitala, gdzie chirurg, dr Dauriac, dokonał podwójnej trapanacyi, obnażył mózg, oczyścił kanał, utworzony przez kulę i zatamował wylew krwi do masy mózgowej. Po godzinie operowana obudziła się z narkozy i odzyskała zupełnie przytomność oraz mowę. Tylko o samym fakcie zamachu samobójczego straciła pamięć zupełnie.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert Lucilli Marcel, śpiewaczki.

Wrażenie od samego początku aż do końca wybornej śpiewaczki; arya z „Tosci", pierwsza w programie, zapowiadała nawet jeszcze więcej. Artystka jest pod względem głosowym Niemką, pod względem sposobu śpiewania Francuską. Dodać do tego jeszcze należy wielką wybredność artystyczną, wykluczenie śpiewackich efektów, unikanie przewlekania nut, śliczne frazowanie, niezwykłe bogactwo wyrazu.

Program składał się przeważnie z pieśni Weingartnera.

Francuska pieśń, nieznanego autora, była jednak dowodem, że artystka mogła była osiągnąć kto wie czy nie większy jeszcze sukces, gdyby była w programie dała więcej rzeczy francuskich.

Pieśni głośnego kompozytora Feliksa Weingartnera, który wczoraj przepysznie akompaniował artystce, są utworami prawdziwej wartości. Są to rzeczy piękne, a epitet „piękny" wyjątkowo tylko towarzyszy dzisiejszym utworom. Obok pięknych linii, jest w tych pieśniach rysunek delikatny, gdzie kreska nieraz wystarcza do nadania wyrazu. Są te pieśni przytem pełne życia obok szczerego liryzmu.

Artystka śpiewała te utwory nie tylko ślicznie, ale z widocznem umiłowaniem.

Końcowy numer programu z „Fausta" „arya z klejnotami" — wypadł nieco ciężko.

Sala przedstawiała widok niezwykłego przepełnienia i wykwintności. Ale ta wykwintność, o ile jest dla dyrekcyi koncertów korzystną, o tyle dla artystów zawodną, bo ta wykwintność nie umie klaskać. Na przeszkodzie stoją rękawiczki i toalety, a panowie nie okazują zapału przez kurtuazyę: „C'est a vous de prononcez votre avis".

Tymczasem artystka skończyła śpiewać, a szeregi rzędów milczały. Dopiero w drugiej połowie

---

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta.

37 (Ciąg dalszy).

Wielkie czerwonawe sieci suszyły się jak zwykle, porozwieszane na drzwiach, albo rozciągnięte na stosach kamieni. Morze, szare i zimne ze swoją wiecznie szum ącą pianą zaczynało odpływać, odkrywając, ku Fécamp, zielonawe podnóże urwistych skał. A zazeregowane wzdłuż wybrzeża barki, wydawały się nieżywemi rybami. Wieczór zapadał i rybacy schodzili się grupami, krocząc ciężko w swoich wielkich marynarskich butach, z szyją okręconą wełnianym szalikiem, z flaszką wódki w jednej, latarką w drugiej ręce. Krążyli długo dokoła szalup, z powolnością normandzką składali na krawędzi sieci, chleb, masło, szklankę i butelkę. Popychali potem ku wodzie wyprostowaną barkę, która się z hałasem zsuwała po kamieniach, pruła pianę, występowała na fale, kołysała się chwilę, rozkładała szare skrzydła i znikała w ciemnej nocy ze swojem nikłem światełkiem na końcu masztu.

I żony marynarzy, których ostre kształty zarysowywały się pod wąskiemi sukniami, oczekujące na odjazd ostatniego rybaka, wracały do wsi, budząc swoimi krzykliwymi głosami z twardego snu ciemne ulice.

Baron i Janina, nieruchomi, przypatrywali się w cieniu odjazdowi tych ludzi, którzy tak każdej nocy narażali swe życie, ażeby z głodu nie umrzeć.

Baron, zachwycony oceanem, szeptał:

— Straszne to a piękne! Jakie to morze, na którem tylu istnieniom grozi niebezpieczeństwo, jest wspaniałe! Prawda, Janino?

— Nie wytrzymuje porównania z morzem Śródziemnem — odpowiedziała z lodowatym uśmiechem.

Ale ojciec, oburzony:

— Morze Śródziemne! — rzekł — olej, woda cukrzona, ług. Popatrzno, jakie to jest groźne z tą grzywą piany! I pomyśl o tych wszystkich ludziach, którzy mu życie swoje powierzają!

— Tak, zapewne — przyznała Janina z westchnieniem. Ale to słowo, które jej przyszło na usta, „Śródziemne", ukłuło ją znów w serce, przenosząc wszystkie jej myśli ku stronom dalekim, gdzie spoczywały jej marzenia.

Powrót ojca z córką był smutny. Idąc zwolna, już nie przez zrąb, lecz drogą, rozmyślali o bliskiem rozstaniu.

Niekiedy, przechodząc koło ferm, czuli zapach świeżego jabłecznika, zapach, który o tej porze roku zdaje się unosić nad każdą wsią normandzką, albo tłustą woń stajni, ten cenny ciepły fetor, który paruje z nawozu bydlęcego. Oświetlone okienko wskazywało dom mieszkalny w głębi dziedzińca.

I zdawało się Janinie, że dusza jej rozszerza się, że obejmuje rzeczy niewidzialne; i te małe światełka rozproszone po polach sprawiały na niej wrażenie odosobnienia istot, które wszysto rozłącza, dzieli, które wszystko porywa daleko od tego co kochają.

I głosem zrezygnowanym rzekła:

— Życie nie zawsze jest wesołe.

Baron westchnął.

— Cóż robić, moje dziecko, niema na to rady.

Nazajutrz odjechali, Juliusz i Janina zostali sami.

VII.

Karty weszły w owym czasie w życie młodych ludzi. Codzień po śniadaniu, Juliusz paląc fajkę i popłukując gardło cognac'em, którego wypijał sześć do ośmiu kieliszków, grywał z żoną kilka partyj bezika. Potem, Janina szła do swego pokoju, siadała koło okna i, podczas gdy deszcz bił w szyby albo wicher nimi wstrząsał, haftowała uporczywie garnitur do kostyumu. Niekiedy, zmęczona, podnosiła oczy i patrzyła na falujące w dali morze. Po kilku minutach tego błąkania się wzrokiem, zabierała się znowu do roboty.

Nie miała zresztą nic innego do roboty, gdyż Juliusz objął cały zarząd domu, ażeby zadowolić w zupełności odczuwaną potrzebę władzy i chętkę oszczędzania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

koncertu, zaczęły dalsze rzędy dawać znak życia. Toteż prócz rzęsistych oklasków, były liczne wywoływania i naddatki. *Franciszek Bylicki.*

Z teatru miejskiego. Próby ze sztuki Henryka Bataille'a: „Panna głupia“ dobiegają do końca; już w czasie prób, na kilka zaledwie dni przed premierą główną rolę męską Marcelego Armaury objął p. Jednowski zastępując chorego p. Weycherta.

Z teatru ludowego. Dzisiaj po raz 41 „Krowoderskie zuchy“. Jutro na benefis pani Teodozyi Wandyczowej, uzdolnionej wodewilistki, operetka Lehara „Druciarz“. Oprócz benefisantki, w głównych rolach wystąpią: panie Antoniewicz, Kolman, Miłaszewska, Falkenried i pp. Turski, Wandycz, Bończa, Tatrzański i w. i.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: »Jaś i Małgosia«.
Sobota: »Panna głupia«
Niedziela pop.: »Młynarz i jego córka«.
Niedziela wiecz.: »Panna głupia«.
Poniedziałek: »Panna Maliczewska«.

Repertuar teatru ludowego.

Piątek: »Zuchy krowoderskie«.
Sobota: »Druciarz«.

Co słychać w mieście?

25-letni Jubileusz Sodalicyi kupieckiej.

Wczoraj obchodziła Sodalicya kupiecka 25 letni Jubileusz swojego założenia. O godz 7 rano odbyło się w kościele św. Barbary uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. biskupa Nowaka, przy udziale wszystkich członków Sodalicyi. Po nabożeństwie odbyło się o godz. 11 przed południem uroczyste posiedzenie w sali Rady miejskiej. Na posiedzenie przybyli ks. biskup Nowak, prezydent miasta dr Leo, wicepr. Szarski, delegat namiestnictwa Fedorowicz, hr St. Tarnowski, hr. Bobrowski, hr. Andrzejowa Potocka, hr. Tyszkiewiczowa, prof. Wicherkiewicz i i.

Pierwszy zabrał głos ks. Bratkowski, potem przemawiali pp. K. Niesiołowski, prefekt Sodalicyi, dr Schneider, St. Grabiński, Krupka, prefekt Sodalicyi młodzieży kupieckiej. Hr. Tarnowski w długiej przemowie omówił wpływ Sodalicyi kupieckiej na sfery kupieckie. W końcu odczytano depesze i listy od ministra Zaleskiego, ks. biskupa Pelczara, ks. biskupa Bandurskiego, z Wiednia, ze Lwowa, z Czerniowiec i t. d.

Uroczystość zakończyła się wpisaniem uczestników do księgi pamiątkowej Sodalicyi.

Wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie w lokalu Sodalicyi przy ul. Wolskiej.

Choroba kardynała. W stanie zdrowia ks. kardynała Puzyny zaszło od tygodnia znaczne pogorszenie. Od tygodnia kardynał z powodu osłabienia nie opuszcza łóżka. Jest zupełnie apatyczny i mówienie sprawia mu trudność. Chorego codziennie dwukrotnie odwiedza lekarz dr Buzdygan, który oprócz innych środków leczniczych zarządził także elektryzacyę stosowaną codziennie. Wszystkie agendy kardynała objął w zastępstwie ks. biskup Nowak.

Walne zgromadzenie chrześć. Spółki handl. drobnych kupców odbędzie się w niedzielę 5 bm. o godz. 3 popoł w Domu robotniczym ul. św. Tomasza l. 37. Wpisy na członków Spółki i udziały przyjmować będzie komitet już od godz. 2 w sali zebrania.

Ślub. Wczoraj odbył się ślub pny St. Suesserówny, córki krakowskiego kupca i właściciela realności, p. Maurycego Suessera, z p. Henrykiem Rubnerem, obrońcą w sprawach karnych w Krakowie.

Karnawał.

Koło T. S. L. im. T. Kościuszki urządza w sobotę 4 lutego wieczorek, połączony z zabawą taneczną, w lokalu własnym przy ul. Mikołajskiej l. 3 I. piętro. Strój spacerowy. Bufet we własnym zarządzie. Początek o godz. 8 wieczorem. Bilet pojedynczy 1 kor. 50 — akademicki 1 kor.

Sokół w Podgórzu urządza w sobotę 4 b. m. wielką zabawę kostyumową. — Najpiękniejszy kostyum tak pań, jak panów będzie premiowany.

Zatrucie alkoholem. Dziś o godz. 6 rano przywieziono dorożką na stacyę Pogotowia ratunkowego 45-letniego ekspresa Piotra Kozła, silnie zatrutego alkoholem. Po wypompowaniu choremu żołądka przewieziono go w stanie groźnym do szpitala OO. Bonifratrów.

Nagły zgon. Wczoraj o godz. 11 przed południem zmarł nagle na udar sercowy w jednym z pensyonatów przy ul. Podwale Bogdan Skrzyński z Sosnowca.

Samobójstwo. Pani R. M., zamieszkała przy ul. Czystej l. 14, zażyła wczoraj wieczorem w zamiarze samobójczym większą ilość kwasu solnego. Zawezwane Pogotowie ratunkowe po zastosowaniu środków ratunku przewiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza w stanie beznadziejnym. Nieszczęśliwa zmarła w nocy. Powodem samobójstwa miał być żal za niedawno zmarłym mężem.

Z wielkomiejskich przygód. Jan Kopta, stolarz z Brzyczyny, przyjechał do Krakowa, aby nieco użyć zabawy. W jednym z szynków przystąpiło do niego dwóch nieznanych ludzi ze swojemi „narzeczonemi“ i po obfitej libacyi zaproponowali mu przejażdżkę po mieście. Kopta, nie przeczuwając nic złego, zgodził się i pojechali... Zapadł mrok, a Kopta, zajęty pogawędką, nie zauważył nawet, gdzie jedzie. Wreszcie dorożka się zatrzymała i całe towarzystwo rzuciło się na bezbronnego, rabując mu pieniądze. Zawiadomiona o rabunku policya wyśledziła sprawców w osobach Władysława Sosowskiego, malarza pokojowego, Władysława Sowińskiego, blacharza i Zofii Sitko.

Za niedozwolone zabiegi chirurgiczne w celu spędzenia płodu aresztowano wczoraj 38 letnią Feliksę Solak.

Doliniarze przy robocie. Józefa Kudasiewicza i Pawła Bochenka aresztowała wczoraj policya za kradzież portmonetki z kieszeni p. Leitnerowej.

Za kradzież materyału budowlanego z domu przy ul. Dietlowskiej aresztowano Jana Łątkę.

Uciekinierzy szkolni. Policyi doniesiono, że J. K., Jerzy Koz... i N. B., uczniowie II. szkoły realnej, zbiegli z domu w kierunku Tryestu.

Włamanie. Do mieszkania dra Timberga przy ul. Starowiślnej l. 82 włamali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy i skradli garderoby na kilkaset koron.

Złoty zegarek. Wczoraj w nocy zdeponował w dyrekcyi policyi Stefan Pisarski złoty, męski zegarek. Zegarek ten dali Pisarskiemu w ul. Grodzkiej jacyś ludzie do oglądnięcia. W chwili oglądania nadszedł policyant, a nieznajomi, mając widocznie nieczyste sumienie — zbiegli.

Z cyrku „Edison“. Dyrekcya komunikuje: Oprócz całej seryi komicznych obrazów, znajdą się w najbliższym programie również zdjęcia naukowe, oraz sceny z natury.

Z kroniki żałobnej.

Edward Kahl, podoficer rachunkowy 56 p. p., przeżywszy lat 27, zmarł 2 b. m.

Z sali sądowej.

(O rewelacye Rakowskiego).

Lutowa kadencya przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawą przeciw red. „Czasu“, p. R. Starzewskiemu i p. M. Dąbrowskiemu, b. red. „Głosu Narodu“ o obrazę czci. Powodem skargi było przedrukowanie przez oba wspomniane dzienniki za „Kuryerem Warszawskim“ znanych rewelacyj Rakowskiego, z których wynikało, że dzienniki ruskie „Diło“ i „Ukrainische Rundschau“, oraz antipolska polityka ruska była stale subwencyonowana przez rząd pruski. Rewelacye te przedrukowały także pisma lwowskie. Na tle tem odbyła się tam przed paru dniami rozprawa, zakończona na razie ofiarowaniem przeprowadzenia dowodu prawdy.

Rozprawie przewodniczy r. Ferens, jako wotanci zasiadają r. Kraus i Walter. Oskarżonych bronią adw. Kłębkowski i Zakrzewski. Oskarżycieli prywatnych zastępuje i sam oskarża b. poseł do Rady państwa i b. red. „Diła“ adw. dr. Włodzimierz Ochrymowicz ze Lwowa.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zarządził odczytanie inkryminowanych artykułów z „Czasu“.

Następnie zabrał głos red. Starzewski i w dłuższym wywodzie tłumaczył stanowisko „Czasu“. „Czas“ przedrukowywując artykuły z „Kuryera Warszawskiego“ uczynił w pierwszym rzędzie to z obowiązku dziennikarskiego, powołując się równocześnie na źródło, z którego wiadomości te zaczerpnął. Ponieważ osoba Rakowskiego nie dawała rękojmi autentyczności, redakcya „Czasu“ zwróciła się w tej sprawie do „Rzeczy pospolitej“, która zaznaczyła w odpowiedzi, że dokumenta te mogą być prawdziwe. W dalszym ciągu jednak „Czas“ wstrzymał przedruk. Prasa lwowska przed kilku dniami w tej sprawie zaofiarowała dowód prawdy. My tosamo starać się będziemy uczynić.

Dr Ochrymowicz prostował przemówienie red. Starzewskiego podając, że niektóre artykuły „Czasu“ nie stanowią przedruku, lecz robią wrażenie, że pochodzą wprost od redakcyi. Nam nie rozchodzi się o rewelacye Rakowskiego, jak jedynie o twierdzenie, że przekonania nasze sprzedajemy za marki pruskie. Ponieważ czujemy się zupełnie niewinni, nie wahamy się oddać sprawę pod osądzenie polskiej ławy przysięgłych.

Po odczytaniu artykułów z „Głosu Narodu“, red. Dąbrowski, podał na wstępie, że do winy się nie poczuwa, podejmie się jednak przeprowadzenia dowodu prawdy. Nie tylko prasa polska, ale i pisma moskalofilskie zarzuciły Ukraińcom, że pobierają subwencye ze strony rządu pruskiego. Stanowisko Rusinów, jakie zajęli w niektórych sprawach, rzuca dziwne światło na ich politykę. W sprawie wrzesińskiej, gdy wszystkie narody stanęły po stronie polskiej, jedynie tylko prasa ruska starała się usprawiedliwić postępowanie rządu pruskiego. Gdy przyszła na porządek dzienny Izby posłów sprawa wywłaszczenia, Rusini w dyskusyi udziału nie brali, lecz ze sali wyszli, czem dali niejako dowód, że pochwalają ten krok rządu pruskiego.

Dr Ochrymowicz polemizuje z wywodami red. Dąbrowskiego, starając się zbić jego twierdzenia.

Przew. r. Ferens zapytuje strony, czyby sporu nie można załagodzić pokojowo. Ponieważ strony ugodowo sprawy nie zdecydowały się załatwić, zabrał głos obrońca red. Starzewskiego adw. Zakrzewski, który omówił szczegółowo okoliczności, świadczące o zawarciu sojuszu prusko-ruskiego, stanowisko prasy polskiej w sprawie rewelacyj Rakowskiego, wreszcie postawił wniosek o zawezwanie na rozprawę w charakterze świadków Bolesława Rakowskiego na okoliczność, że treść przesłanych „Kuryerowi Warszawskiemu“ dokumentów polega na prawdzie i opiera się na materyale, dostarczonym przez rząd pruski, prof. Maryana Sługockiego na dowód, że p. Fedorczuk, jeden z oskarżycieli w obecnym procesie, zachowywał się w Paryżu w sposób podejrzany, że zbierał wśród Polaków informacye i w prasie obcej gwałtownie na nich napadał, wreszcie Kazimierza Woźnickiego, naczelnika biura prasowego w Paryżu, który widział odpisy dokumentów udzielonych przez Rakowskiego.

Do wywodów i wniosku dra Zakrzewskiego przyłączył się obrońca red. Dąbrowskiego dr Kłębkowski prosząc trybunał, by między dowodami prawdy, dopuścił także dowód prawdy z przesłuchania pp. Markowa i Chlebowickiego, którzy wystąpili z klubu ukraińskiego z tego powodu, że uprawia się tam politykę pruską.

Po przemowie osk. dra Ochrymowicza, który odpowiadał na wywody swych poprzedników, trybunał zgodził się na przeprowadzenie dowodu prawdy z cytowanych przez obrońców i oskarżyciela świadków i rozprawę odroczył.

Telegramy „Nowin“.

Koniec strejku młodzieży we Lwowie.

Lwów. Młodzież uniersytecka uchwaliła dzisiaj strejku zaniechać.

Dublany wobec strejku.

Lwów. Młodzież dublańska uchwaliła na wiecu sympatyę dla postępowców krakowskich.

Sprawa Rydzyny.

Poznań. Sąd obywatelski zwołany w Poznaniu uznał, że Rydzyny nie zaprzepaszczono i nie naruszono interesów narodowych. Uzasadnienie ogłasza „Dziennik Poznański“.

Wybuch dynamitu.

Nowy Jork. W czasie przenoszenia dynamitu z wagonów na stacyi kolejowej w Jersey City nastąpił wybuch. Cały dworzec zniszczony. **50 ludzi zabitych, 1000 rannych.** Szkoda wynosi 4 miliony koron.

Z ostatniej chwili.

Rektor Witkowski powrócił dziś rano z Wiednia, gdzie konferował z ministrem. Senat dziś odbędzie posiedzenie.

Podziękowanie.

Niniejszem składam tą drogą najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ wszystkim którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie nieodżałowanej pamięci męża mego ś. p. Antoniego, a w szczególności Wielebnemu ks. kanonikowi **Ślósarczykowi** za opiekę podczas choroby, oraz p. drowi **Walkowskiemu** za bezinteresowną a troskliwą pomoc lekarską.

żona zmarłego organisty.
Marya Nowakowa

Krzeszowice 27 stycznia 1911.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

42 (Ciąg dalszy).

Słaby, drżący, niepewny, niby tylko co zapalony płomyk.

Kwilenie dziecka.

Syn Nostradamusa.

Marya uniosła się na chwilę na łokciu, potem wsparła się na obu rękach — i wówczas w tej osobliwej minucie, kiedy stykają się dwa bieguny bytu, kiedy kobieta, dająca życie dotyka śmierci, w tej minucie przed jej oczyma stanęły dwie wizye — dwie przepaści: życie... śmierć!

Tu przy niej, u nóg dwóch królewiczów, maluchna, bezsilna istota daje pierwsze oznaki życia: cierpienia i zadowolenia. Jej syn!

Tam, poza korytarzem, sala oświetlona pochodniami, o ścian narzędzia, których znaczenia nie zrozumiała i takie, które przejmowały ją zgrozą i przerażeniem, sznury, kluby drewniane, siekiery, szczypce, haki — straszliwy komplet, połyskujący słabo przy migotliwym blasku i rzucający jak gdyby ku niej pożądliwe spojrzenia.

Tu — dziecko!

Tam izba tortur!

Matka, biedna matka, znękana, obolała! Gdzie kolebka złocona, gdzie atłasy i koronki, przygotowane dla umiłowanego syna pierworodnego. Loch czarny! Kałuże zgniłej, cuchnącej wody na podłodze. To kolebka syna jedynego.

Gdzie krewni, gdzie sąsiadki gadatliwe, które się zbiegają, aby witać nowe życie, aby składać życzenia i radosne przepowiednie? Straż! Dwóch wstrętnych, okrutnych kochanków! Żołnierze z halabardami!

Gdzie lekarz uśmiechnięty, co tryumfującym gestem pokazuje dziecko matce, a ta na ten widok zapomina o niebezpieczeństwie, o cierpieniach. Pomocnicy oprawcy kładą ręce na jej ramiona. Obok stoi sam kat!...

Waha się...

Pomocnicy jego też się cofają!

Z korytarza dobiega cichy brzęk, niby szelest liści żelaznych — straż się cofa.

Na dzikich tych ludzi nadeszła chwila jak gdyby popłochu.

To litość spróbowała zakołatać do tych brył granitowych, potrząsnęła niemi i w głębi zaiskrzyło serce człowiecze!

Franciszek i Henryk, bladzi śmiertelnie, z włosami w nieładzie... odstąpili nieco.

— Czarownica urodziła! — mruknął kat.

— Syn szatana — mamrotali pomocnicy, zdjęci strachem zabobonnym.

— Czy pomimo to mam ją prowadzić na tortury? — zapytał kat, wstając.

— Puść ją, puść — wyjęknął Franciszek, szczękając zębami.

Obaj królewicze uciekli, zatykając uszy rękami, aby nie słyszeć coraz głośniejszego, coraz śmielszego kwilenia dziecka, małej, nieszczęsnej istoty, która wołała o litość, o sprawiedliwość, o światło, domagała się pokarmu, o ciepło, która chciała żyć... wzywała życia!...

Oprawca wzruszył ramionami i wyszedł, a za nim jego pomocnicy.

Zjawił się dozorca, latarnią oświetlił ciała dwu istot na oślizgłej błotem podłodze, gdzie toczyła się walka życia ze śmiercią.

Człowiek ten zbladł. Długą chwilę stał, patrzył i myślał. Zadrżał, bo poczuł, że coś zabiło mu w piersi.

Nagle w oczach jego, które nie płakały nigdy, zabłysła łza. Porwał się i biegł po schodach, rzucając przekleństwa, wywołane politowaniem.

Po pięciu minutach powrócił, a z nim przyszła kobieta, młoda jeszcze, o twarzy pospolitej, o rysach grubych, o oczach przywykłych do patrzenia na cierpienie. To była jego żona.

Pochylili się ku leżącym. Dziecko kwiliło coraz słabiej. Twarz matki była trupio blada. Spojrzeli na siebie i potrząsnęli głowami.

— Słuchaj Tomaszu — szeptała żona — jeśli się nią zajmę, to może będę potępiona?

— Może być, Małgorzato. A może także mnie za to wypędzą stąd,

(Ciąg dalszy nastąpi).

Babciu wyłóż nam kabałę, lecz tylko kartami wyrobu krajowego z pierwsze galic. Fabryki we Lwowie ul. Kleparowska L. 6

94

Najnowsza książeczka do nabożeństwa
dla inteligencyi
ukazała się nakładem
Księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 1308
pod tytułem:
W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen. 81

Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez **Zofię z hr. Fredrów hr. Szeptycką.** Maleńki format podłużny, dwa wydania: **bez obwódek** (4/8 cm.) w eleg. oprawie, cena 2½, 5, 6, 7 i 10 K.; **zaś z obwódkami stylowemi na każdej stronicy** (5/10 cm.) w eleg. oprawie cena 3½, 6, 8, 11½, 12½ i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy. Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe, z marką po 4 hal. zagraniczne po 9 hal

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Rutynowany kaligraf wyucza w 10 lekcyach każdego ładnego pisma jak również buchalteryi pod korzystnemi warunkami. Poste restante „Kaligraf" Kraków. 284

Kasyerka
uzdolniona — z kaucyą,
Panna
do eksp. sklepowej władająca językiem niemieckim,
Uczeń
znajdą zaraz umieszczenie
w Cukierni Lwowskiej JANA MICHALIKA
w Krakowie, ulica Floryańska l. 45. 288

Do sprzedania:

Pianino w dobrym stanie, do sprzedania u P. Spielmana w Skawinie, Rynek. 276

Burzenie
domu przy ulicy Wielopole L. 20 jest do sprzedania: całe wiązanie dachowe długie 40 cm. szer. 12 m., belki, deski, **okna**, drzwi, piece, cegła i t. d. Burzenie się rozpoczyna 1 lutego b. r., lecz teraz już można kupić. Wiadomość ul. Szpitalna l. 1 w Księgarni. 287

Urządzenie sklepowe, zupełnie w dobrym stanie, bardzo tanio do sprzedania. Władysław Fałek, Dębniki, Sobieskiego l. 4. 289

L. 746/1911
Akc.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa zamierza na rok 1911:

1) poddzierżawić prawo poboru podatku spożywczego od wina, wraz z 30% dodatkiem krajowym na terytoryach gmin, względnie części gmin wcielonych i w najbliższym czasie do miasta wcielić się mających, a mianowicie:

a) na terytoryach dzielnicy Warszawskie, Grzegórzki, Zakrzówek i Dębniki o ile leżą poza linią akcyzową, oraz

b) w gminach Dąbie, Płaszów i Ludwinów;

2) wydzierżawić prawo poboru samoistnych opłat gminnych od trunków tj. spirytuozów, piwa, wina, moszczu winnego i miodu na terytoryum miasta Krakowa leżącem poza linią akcyzową (powyżej pod a opisanem.

O czem się strony interesowane niniejszem zawiadamia celem wnoszenia ofert z tem, że licytacya odbędzie się we czwartek dnia 9 lutego 1911 r. o godzinie 12-tej w południe w biurze naczelnika Administracyi akcyzy ul. Kopernika L. 1, który udziela informacyi codziennie w godzinach między 12-tą, a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 K, oraz kwitem depozytowym poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w Kasie Administracyi akcyzy kwotę 2000 K., składać należy na ręce naczelnika Administracyi akcyzy najdalej do godziny 12-tej w południe dnia 9 lutego 1911 r.

Kraków, dnia 31 stycznia 1911 r.

Administracya akcyzy.



Ze względów zdrowotnych nie powinno brakować w żadnej kuchni i w żadnem gospodarstwie **Dra Oetkera mączki do pieczywa za 12 h.** Leguminy, ciasta i pieczywo przy użyciu drożdży lub rozczynu są ciężko strawne — a dla dzieci i chorowitych osób winny nawet być zakazane. **Mączka Dra Oetkera** sprawia, że są one zdrowe, pożywne a nadewszystko lekko strawne. **Precz z drożdżami i rozczynami!** Rozsądny człowiek używa jedynie **Dra Oetkera mączki do ciasta.** — Do nabycia wszędzie wraz z przepisem.

Dr OETKER
Baden-Wiedeń. 26

L. 115173/910
B. b. 294

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy wozów z zaprzęgami do robót drogowych gminy m. Krakowa i dla Miejskiej fabryki wyrobów betonowych — odbędzie się w biurze Budownictwa miejskiego oddział b rozprawa zapomocą ofert pisemnych dnia 9 lutego 1911 o godzinie 12 w południe.

Odnośne warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub niesporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

W Krakowie, 26 stycznia 1911.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Kto chce wyjechać
Do Ameryki
za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy przewozowej i spedycyjnej
B. Karlsberga
w Hamburgu, Ferdinandstrasse 55g
która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. Dla spedycyi agenci poszukiwani. 1489

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
L. 7804.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty rękodzielnicze wykonać się mające przy budowie szkoły miejskiej przy ul. Szlak, a mianowicie na roboty:

1) stolarskie,
2) ślusarskie i kowalskie,
3) szklarskie,
4) lakiernicze,
5) malarskie,
6) zduńskie,
7) posadzki dębowe,
8) na ślepe podłogi,
9) na posadzki kamienkowe

Warunki ogólne i szczegółowe jakoteż rysunki szczegółowe przejrzeć można w biurze Radcy budownictwa miejskiego Jana Zawiejskiego w domu L. 2 przy ul. Biskupiej między godz. 11 a 1 w południe, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe i wnosić oferty. Do oferty dołączyć należy kwit z wadyum złożonego w Kasie miejskiej w wysokości 2½% sumy ofertowej.

Otwarcie ofert nastąpi we czwartek dnia 16 lutego 1911 o godzinie 12-tej w południe w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, dnia 27 stycznia 1911 r.

291 Prezydent miasta:
Leo mp.

Na karnawał!
Perfumy, Mydła, Pudry, Kremy wszelkie artykuły kosmetyczne do upiększania polecają najtaniej 281
REIM i Spółka
Kraków Rynek gł. 37

Spieszcie się
przed zakupnem artykułów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju zażądać mój główny katalog z przeszło 3000 rycin, który każdemu darmo i opłatnie wysyła
C. i k. nadworny dostawca
JAN KONRAD
w Brüx **Nr. 2854** (Czechy). 208

Miód
Gwarantowany naturalny, z kwiatu lipowego, 10-funtowa puszka **K 5·90.** Opłatnie za zaliczką przesyła 96
S. MANDEL, Skałat 22, Austrya.

NAPRAWĘ MASZYN DO SZYCIA
uskutecznia się szybko i fachowo w naszym warsztacie 264
Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia
Najstarszy i największy skład maszyn do szycia.
KRAKÓW, SZPITALNA L. 40 (naprzeciw teatru miejskiego).

Mleko-gruźlica

Obecnie, gdy około 60% krów posiada gruźlicę, jest rzeczą wprost zabójczą pijać mleko surowe, a ryzykowną mleko gotowane, jeżeli nie stwierdzono, że takowe pochodzi od krowy zupełnie zdrowej. Przez zwykłe przegotowanie mleka giną wprawdzie zarazki gruźlicze, lecz pozostają ich zarodniki, również szkodliwe. Jedynie mleko od krów zdrowych, z obory gdzie panuje wzorowa czystość, nie przedstawia niebezpieczeństwa dla zdrowia.

Obora WP. Dra Wójtowicza w Pychowicach, posiada wyłącznie zdrowe, klinicznie i przez szczepienie zbadane krowy, zaś żywienie krów i personal obory zostają pod stałą **kontrolą lekarza.**

„Laktol" pobiera z tej obory stale mleko i sprzedaje je w stanie surowym i sterylizowanym dla osób dorosłych, lub w mieszankach („kropla mleka") dla dzieci. (266)

Ztąd wielkie zaufanie do zakładu zwłaszcza u lekarzy, którzy stanowią przeważny procent konsumentów. Wstęp do laboratoryum (ul. Podwale 6) **dla WW. Panów Lekarzy** w czasie pracy codziennie od 8—11 r.

„LAKTOL" ul. św. Anny 4

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„Siedemnastka"**
(Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka **34 halerzy**
i tak zwana **„Trzynastka"**
(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka **26 halerzy**
Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmieszane, dają doskonałą mieszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych
„NORIS" odznaczonych literą **N**
Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych
„POBUDKA" 45
wyrobu fabryki **„NORIS" M**[ra] **W. Bełdowskiego w Krakowie.**
Cena **„Pobudka"** w książeczkach **4** halerze; w opakowaniu patentowem **6** halerzy. Zwolennikom kręconych papierosów, zwracam uwagę na bibułki **„POBUDKA"**
Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.
Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach.

Wypłaci się samo! **Moje maszynki do strzyżenia włosów są z solingerskiej stali I-szej jakości** sporządzone, najlepiej niklowane i niedoścignienie praktycznie. Nr. 9150: I-szej jakości o 2 grzebieniach do nasuwania, strzyże ponad 2 zębami, długość cięcia bez grzebyka 3 mm., z cienkim grzebykiem do nasuwania 7 mm., z grubym grzebykiem do nasuwania 10 mm., szerokość strzygącej płaszczyzny (19 zębów), 4½ cm, za sztukę ze zapasową sprężyną i przepisem użycia, tak że każdy, **nawet nie wprawny zaraz włosy strzydz może — kor. 5·80.**



Nr. 9151: Maszynka do strzyżenia włosów na brodzie, ½ mm. długość cięcia, wykonanie jak Nr. 9150, tylko odpowiednio mniejsza, bez grzebieni do nasuwania **5 K.** Nr. 9154: Dobra maszynka do strzyżenia włosów z otwartą sprężyną, kompletna **kor. 4·80.** Nr. 9155: Maszynka do strzyżenia włosów na brodzie bez grzebieni do nasuwania, 1 mm. długość cięcia, kompletna **kor. 4·50.**

Maszynki należy zawsze dobrze naoliwić! Wysyłka za zaliczką.
C. i k. nadw. dostawca **JAN KONRAD, dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2821** (Czechy). — Katalog o przeszło 3000 rycin wysyłam na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 192

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA"
JANA WOLNEGO
pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzanie zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien. 82

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!
IGNACY CYPRES, Kraków ul. Floryańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach: 1 Brytania anker Rem. system Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem **tylko** za kor. 3·90. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący, płaski z metal. cyferblatem wraz z pięknym łańcuszkiem kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 kor. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od kor. 20·—.
Bogate ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 236

BROŃ 197
najstaranniej ostrzelana, zaopatrzona państwowym stemplem ostrzelania, najlepszej jakości, w najdokładniejszym wykonaniu, z gwarancyą, że będzie doskonale funkcyonować, wysyła c. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD, w Brüx Nro 2841 (Czechy).**
Rewolwer K. 5·50, 7·50, pistolet K. 2·—, 2·70. Katalog główny z 3000 wzorów wysyła na żądanie darmo i opłatnie. Wysyłka za zaliczką. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.

Rządowo uprawniona 53
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Mała kieszonkowa orkiestra.

Pewna ilość osób jest w możności utworzyć całą organkowo-bębenkową orkiestrę. — Organki z doskonałym akompaniamentem bębenka. Płytki mosiężne 10 otworów, 20 tonów, I-szej jakości z bębenkiem skórą obciągniętym. Każdy może grać bez nauki. Cena instrumentu w eleg. kartonowem opakowaniu **K. 2·50.** — Takiż instrument o 16 otworach 32 tonach z tonacyą tremolową I-szej jakości z bębenkiem skórą obciągniętym w eleg. kartonowem opakowaniu **3 kor.** Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia **dom wysyłkowy towarów muzycznych z gór kruszcowych.**



JAN KONRAD c. i k. Nadworny dostawca w Brüx Nr. 2819 (Czechy). 167
Bogato ilustrowany główny cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła fabryka każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

BIURO DZIENNIKÓW MARYANA HUPCZYCA
Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340
Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.
Przybory do pisania.

3-letnia pisemna gwarancya! **5 koron!** **3-letnia pisemna gwarancya!**
tylko 5 kor.



kosztuje mój prawdziwy szwajcarski patentowany Anker-remontoir zegarek systemu Roskopf. Nr. 4060 o doskonałym, silnym, przeciwmagnetycznym mechanizmie kotwicznym, z prawdziwą emaliowaną (nie papierową) tarczą w prawdziwej niklowej oprawie z nakrywką o zawiasach nad mechanizmem, opatrzony plombą ochronną, idący 36 godz., posiadający ozdobne i złocone wskazówki, dokładnie uregulowany, z 3-letnią pisemną gwarancyą, sztuka **5 K.** Nr. 4062 ten sam z wskazówką sekundową **6 kor.** Nr. 4098. W prawdziwej srebrnej oprawie bez wskazówki sekundowej 1 sztuka **11 Kor.** Nr. 4101 ten sam z wskazówką sekundową **13 kor.** Nr. 4079 ten sam w stalowej oprawie **K. 6·80** Duży wybór zegarów wszystkich gatunków zawiera mój główny katalog. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyła za zaliczką **Pierwsza fabryka zegarków**
JAN KONRAD c. i k. nadworny dostawca **w Brüx Nr. 2802** (Czechy). Bogato ilustrowany katalog główny zawierający przeszło 3000 wzorów wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 201

ŽIVNOSTENSKÁ BANKA pro ČECHY a MORAVU v PRAZE
BANK PRZEMYSŁOWY dla CZECH i MORAWII w PRADZE

FILIE: w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Prościejowie, Pilznie, Iglawie, Budziejowicach, Pardubicach, Taborze, Mor. Ostrawie, Tryeście i Ołomuńcu.

ROK ZAŁOŻENIA 1868. 13

Wpłacony kapitał akcyjny: **60,000.000 K.**
Stan wkładek na książeczki wkładkowe z końcem stycznia
Fundusze rezerwowe i ubezpieczające około **16,000.000 K.**

K 117,216.773.20

Filia w Krakowie, Rynek główny 17., przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po 4%, **wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do K. 5000,** większe kwoty za zezwoleniem Dyrekcyi w godzinach przedpołudniowych. Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.